



Spółki wykonujące prace dla KGHM poniosą konsekwencje podatku od miedzi i srebra

Ograniczenie robót w PeBeKa

Wbrew zapewnieniom pracodawcy i optymistycznym wizjom na 2014 rok, potwierdziły się niepokojące informacje o oszczędnościach KGHM Polskiej Miedzi i ograniczaniu robót dla PeBeKi. Władze KGHM zapewniły centrale związkowe, że nie będzie zwolnień, a redukcja zatrudnienia ma polegać na dobrowolnych odejściach na emeryturę. W przypadku PeBeKa postanowiono „ciąć skalpelem bez znieczulenia”.

Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w PeBeKa Ireneusz Pasis 7 stycznia napisał do Prezesa Herberta Wirtha wniosek o spotkanie w celu wyjaśnienia wątpliwości i przedstawienia informacji dotyczących wpływu podatku od niektórych kopalin na spółkę i pracowników. Stwierdził w liście, że pogorszenie sytuacji KGHM na skutek wprowadzenia daniny od miedzi i srebra może rzutować na działalność spółek z grupy kapitałowej, ograniczenie planowanych inwestycji i mniejsze zapotrzebowanie na usługi świadczone przez PeBeKa. To pociągnęłoby za sobą redukcję w zatrudnieniu i wynagrodzeniach. Przewodniczący dodał, że PeBeKa jest również obciążona kosztami związanymi z „Zasadami Ładu Korporacyjnego KGHM”, a więc m.in. koniecznością dokonywania zakupów materiałowych przez Mercus, wykupu posiłków regeneracyjnych w Lubinpezie czy finansowania klubu piłkarskiego. Przy obniżaniu cen za wykonywane usługi przez PeBeKa jest to równoznaczne z problemami finansowymi i niestabilnym funkcjonowaniem spółki.

Wiceprezes Zarządu KGHM odpowiedzi udzielił 17 stycznia i stwierdził, że spółka w 2013 roku bardzo dobrze się rozwijała, zwiększono ilość prac i inwestycji oraz zatrudnienie, a zarzuty są bezpodstawne. Przerazający jest fakt, że dzień wcześniej Solidarność otrzymała informację o zatrzymaniu 70% prac w ZG „Lubin”. Z 5700 metrów bieżących zostawiono jedynie 1700 metrów. Następnie okazało się, że pozostałe 1700 metrów ma być wykonanych nie na sześciu przodkach, lecz na trzech. Doszło do spotkania z Zarządem PeBeKa, które nic nie wyjaśniło, ponieważ Prezes był zaskoczony rozwojem wydarzeń w centrali KGHM. Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność postanowiła ponowić do właściciela prośbę o spotkanie, bo po otrzymaniu pisma sytuacja była już nieaktualna.

Krojenie pracowników w ZUW Urbex

Po wprowadzeniu czterobrygadowego systemu pracy 28 pracowników objętych systemem straciło na zarobkach średnio... 400 złotych! Załoga miała problem z przełożonym, który błędnie notował ilość prze-

pracowanych nadgodzin przez pracowników. W ramach protestu postanowili zaprzestać zapisywania się na pracę w godzinach nadliczbowych, żeby zwrócić uwagę pracodawcy. Zamiast znaleźć rozwiązanie problemu pracodawca postanowił „nagrodzić” niepokornych pracowników pracą w systemie czterobrygadowym bez możliwości pracy w nadgodzinach. Jak relacjonują sprawę pracownicy, przełożeni wydziału do końca zapewniali ich, że nikt na tym nie straci.

Pracownicy stracili bardzo dużo i gdyby tego było mało pracodawca nie kwapi się, żeby zapewnić załodze dojazdy do pracy w weekendy. Postawmy się w sytuacji osoby, która spłaca kredyt hipoteczny lub właśnie miała zamiar założyć rodzinę i wziąć pożyczkę. Już chyba gorzej być nie może. Pracownik jednak słyszy od przełożonego: „Jak ci się nie podoba, to się zwolnij”. Wykorzystywanie przez pracodawców trudnej sytuacji na rynku pracy do szantażowania załogi jest skandaliczne. Sytuacja przywodzi na myśl minione czasy i ówczesne standardy w kwestii traktowania człowieka. Co ciekawe z systemem czterobrygadowym już eksperymentowano w 2003r. Funkcjonował raptem miesiąc, ponieważ kompletnie się nie sprawdził i był dla pracodawcy zbyt kosztowny. Jan Pietrzyk, Przewodniczący Solidarności w ZUW Urbex, złożył w styczniu wniosek o kontrolę do Państwowej Inspekcji Pracy, którą przeprowadzono w lutym. Inspektor pracy wydał stosowne środki prawne. Czy to pomoże, zobaczymy wkrótce.

Ws. nieprzyznania koncesji KGHM z pomocą przyszedł... Tusk?!

PR rządu w sprawie koncesji

Ministerstwo środowiska przyznało koncesje na poszukiwanie rudy miedzi na złożach „Bytom Odrzański” i „Kotla” kanadyjskiej firmie Leszno Copper, z którą współpracuje były prezes KGHM za rządów SLD Stanisław Speczik. KGHM również ubiegał się o prawa do koncesji, lecz rząd podjął niekorzystną dla Polskiej Miedzi decyzję choć ww. złoża sąsiadują z obecnie eksploatowanymi przez KGHM. Oddanie prawa do koncesji innej firmie oznacza stagnację. Zarząd spółki odwołał się od decyzji ministerstwa. Donald Tusk, zgodnie ze swoim zwyczajem, porażkę postanowił przekuć w sukces. Parafrazując Stefana Kisielewskiego, Tusk bohatercko walczy z problemami nieznanymi w żadnym innym demokratycznym państwie.

Taka sytuacja miała już miejsce wielokrotnie. Wystarczy wymienić kwestię budowy dwóch dróg. Przejazd Autostradą Obwodnicą Wrocławia miał być darmowy, okazało się jednak, że postanowiono wprowadzić opłaty. Politycy Platformy Obywatelskiej wzięli jednak Polaków w obronę i opłaty ograniczono do pojazdów ciężarowych. Rząd Tuska zażegnał kryzys, który sam stworzył. Drugi przypadek dotyczy budowy drogi S-3. Wielokrotnie mamiono nas obietnicami szybszej podróży nad morze, w góry czy do pracy. Ostatnimi czasy inwestycja ponownie miała legnąć w gruzach przez wzgląd na obiecaną budowę obwodnicy Warszawy – by uchronić od odwołania w referendum prezydent stolicy Gronkiewicz-Waltz. Wybawcy spod znaku Platformy Obywatelskiej obiecali jednak, że droga do Legnicy

powstanie, a później jeszcze dołożyli fragment od Legnicy do Bolkowa. Ogłoszono sukces. Droga co prawda nie powstanie do Czech, a zgodnie z oficjalnymi danymi rządu do 2013r. miała powstać cała droga S-3, ale kto by się tym przejmował? Dziennikarze też już zapominają wspominać o tej drobnostce i poddać w wątpliwość prawdziwość Tuska oraz lokalnych polityków PO.

Identycznie wygląda kwestia nieprzyznania koncesji dla KGHM. Jakis urzędnik nie przyznał prawa do poszukiwania złóż rudy miedzi państwowej spółce, ale to dlatego, że prawo jest „niejasne”. Tak sprawę naświetlił minister środowiska Maciej Grabowski. Bardziej wygląda to na indolencję ministerialnych pracowników, jakieś kopertowe transfery pod stołem lub... kolejny zabieg marketingowy! Wtem pojawia się Tusk, który zna lekarstwo na cały problem. Przed kamerami „zasugerował” ministrowi zmianę decyzji i ponaglił Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego by szybko zbadła sprawę. Ogólnopolskie i lokalne media oszalały z radości, jak to dziarski premier potrafi postawić na swoim. „*Naszą intencją (...) jest utrzymanie silnej pozycji Polskiej Miedzi, w której Skarb Państwa ma tak duży udział i która traktowana jest przez nas jak przedsiębiorstwo szczególnej wagi i o wymiarze strategicznym.*” – stwierdził Tusk. Inwestując w Kanadzie 10 mld zł, sprzedając 10% akcji i wprowadzając podatek od miedzi i srebra (2 mld zł rocznie) z pewnością chciał silnej pozycji strategicznej państwowej spółki. Zbliżają się wybory do europarlamentu i samorządowe, więc Tusk i Platforma Obywatelska na dobre rozpoczęły kampanię wyborczą.

Dziwne „przypadki”

Sprawa powierzenia koncesji na poszukiwanie złóż miedzi tym bardziej dziwi, bo powierzono ją firmie z Kanady. Już pomijając fakt, że KGHM inwestuje w Kanadzie, a Kanadyjczycy w Polsce – co jest kompletnie pozbawione sensu – jeszcze bardziej zagadkowy jest udział w całym procederze byłego prezesa KGHM z czasów SLD Stanisława Speczika. Oprócz pełnienia funkcji prezesa Miedzi Copper Corporation (właściciela Leszno Copper) Stanisław Speczik jest... ekspertem Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa rządu Donalda Tuska. W ubiegłym roku współpracował przy zmianie ustawy o Prawie geologicznym i górniczym oraz innych powiązanych ustaw. Choć pracował jako ekspert komisji ze stenogramów wyłania się obraz lobbowania na rzecz zmiany prawa „nie tylko w zakresie węglowodorów, ale także tych (pracodawców – red.), którzy eksploatują miedź, srebro, inne metale lub ich poszukują” – można przeczytać na stronach sejmowych. Dlaczego rząd powołuje prezesa zagranicznej spółki inwestującej w Polsce do tworzenia ustaw, które dotyczą właśnie tego przedsiębiorcy?! Całą sprawą nieprzyznania koncesji dla KGHM powinna zająć się nie Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, lecz Centralne Biuro Antykorupcyjne. Zdecydowanie profil działalności tej służby bardziej odpowiada problemowi z jakim mamy do czynienia. Dodatkowo posłowie PiS złożyli zawiadomienie do Najwyższej Izby Kontroli o zbadanie decyzji ministerstwa.

Inną zaskakującą informacją są szczegóły rozpatrywania wniosków koncesyjnych przez ministerstwo środowiska. Sprawa ciągnęła się ok. dwa lata, choć zazwyczaj decyzja podejmowana jest w dwa miesiące. W dodatku kanadyjska firma zgłosiła swój wniosek kilka miesięcy później niż KGHM. Na ministerstwie nie zrobił wrażenia fakt, że firma Leszno Copper ma kapitał zakładowy 5 tys. zł – ministrowi wystarczyło zapewnienie, że spółka właścicielska dokapitalizuje ją w razie potrzeby choć nie wiadomo czy ma na to środki. Minister nie wziął nawet pod uwagę możliwości spekulacji na koncesjach poprzez chęć odsprzedaży złóż na rzecz KGHM, ale z sowitym „napiwkami”. Minister nie przejął się nawet opiniami ekspertów, którzy za korzystniejszą uznali ofertę KGHM Polskiej Miedzi. Gdyby tego było mało, teren, który obejmuje koncesję, został już w przeszłości przebadany na koszt państwa i KGHM. Mimo tak przytłaczających faktów minister rządu Tuska podjął niewytłumaczalną decyzję i oddał złoża o zawartości 8 mln ton miedzi w obce ręce.

Zmiany funkcjonowania SIP na Rudnej!

Dobiega końca kolejna, czteroletnia kadencja funkcjonowania SIP na „Rudnej”. Sprawozdania z działalności potwierdzają, że Społecz-

na Inspekcja Pracy jest wszędzie tam, gdzie realizując zadania produkcyjne nie zawsze pamięta się o spełnieniu wymagań bezpieczeństwa. Z potwierdzonych faktów i sprawozdawczości wynika, że społeczni inspektorzy na ZG Rudna należą do najbardziej aktywnych w całym KGHM. Także wymogi wynikające z Ustawy o Społecznej Inspekcji Pracy potwierdzają, że działalność SIP w ZG „Rudna” jest na wysokim poziomie. Dowodzą tego licznie udokumentowane interwencje (m.in. liczba uwag, zaleceń i interwencji) oraz prowadzone postępowania powypadkowe, gdzie społeczni inspektorzy pracy wnoszą zdania odrębne występując w obronie pracowników poszkodowanych w wypadkach. Niejednokrotnie nie zgadzają się z interpretacją pracodawcy co do okoliczności lub przyczyn zdarzeń oraz formułą protokołów powypadkowych. W ostatnich dniach mają miejsce różne dziwne spotkania, których celem jest zmiana obowiązującego regulaminu wyborów SIP oraz zmiana zasad ich funkcjonowania. Propozycję zmian przedstawił ZZPPM i wynika z nich, że obecny stan zaangażowania społecznej inspekcji pracy i jej nadzór w imieniu związków zawodowych komuś najwyraźniej przeszkadza.

Czy proponowane zmiany regulaminu mają na celu wprost „wycięcie” Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy oraz oddziałowych i rejonowych SIP? Propozycja zmian daje bowiem możliwość „manipulacji”, gdyż tylko brygadowi SIP mają mieć czynne prawo wyborcze (mają wybierać). **Czyje więc interesy reprezentują Panowie Przewodniczący Hajdacki i Trempała, którzy z uporem starają się przekonywać pozostałe organizacje związkowe do wprowadzenia tych zmian?** Może niech publicznie się wypowiedzą ile razy stawali w obronie pracowników Naszego Oddziału. Niech nie zapomną wspomnieć o Regulaminie Premiowania, który w obecnym kształcie wprowadza jedynie brak przejrzystości w przyznawaniu premii oraz wynagradzaniu pracowników i powoduje nieporozumienia wśród załogi. Podpisanie się pod regulaminem zaproponowanym przez Dyрекcję stawia pod dużym znakiem zapytania czy ich interesów teraz pilnują tak aktywni Panowie Przewodniczący, a jestem prawie przekonany, że na pewno nie ma to związku z przyjęciami do pracy członków ich rodzin. Z przykrością widzimy, jak na co dzień pracownicy są poniżani różnego rodzaju rozmowami dyscyplinującymi, obciążani kosztami za awarie, które często są zaniedbaniem osób ich nadzorujących.

Związki Zawodowe są po to, by pomagać Społecznej Inspekcji Pracy w tej obecnej zaakceptowanej przez nich rzeczywistości. Oczywiście zmiany są potrzebne, ale w zakresie wsparcia inspektorów SIP przez Związki Zawodowe. Jeżeli zaczyna robić się zamieszanie, to pozostaje zadać pytanie wprost: komu to służy i czyje interesy starają się reprezentować „obecni reformatorzy” SIP na ZG „Rudna”. Najpierw podpisują się pod zasadami, które krzywdzą pracowników, a potem szukają winnych poza sobą? Oceniają to na pewno sami pracownicy.

Mam nadzieję, że NSZZ Solidarność nie zgodzi się na zaproponowane zmiany regulaminu wyborów społecznych inspektorów pracy, gdyż jego kształt został zaakceptowany przed ostatnimi wyborami przez wszystkie organizacje związkowe, które go podpisały i na pewno jest on zgodny z Ustawą o społecznej inspekcji pracy.

Miro

Spotkanie ws. zmian w organizacji na „Rudnej”

W dniu 20 lutego br. na „niespodziewane” zaproszenie Dyrektora Oddziału odbyło się spotkanie przedstawicieli zakładowych organizacji związkowych z Dyrekcją Oddziału ZG „Rudna”. Tematem spotkania było zaprezentowanie założeń do zmian techniczno-organizacyjnych zaplanowanych w Oddziale ZG „Rudna” w roku 2014 i w latach następnych. Na początku spotkania okazało się, że Dyrektor Oddziału poczuł się „dotknięty do żywego” tym, że sprawa planowanych zmian organizacyjnych budzi zainteresowanie NSZZ Solidarność i że związek zwrócił się o wyjaśnienia aż do Rady Nadzorczej i Zarządu Spółki.

Pismo do Zarządu z dnia 12 lutego br. było tylko konsekwencją lekceważenia przez Dyrektora Oddziału naszego wystąpienia z dnia 3 lutego br. po sygnałach jakie zaczęły docierać do Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność od pracowników. Mowa o wdrażanych „eksperymentach” na oddziałach drogowych, mechanicznych i górniczych dotyczących ograniczenia w procesie technologicznym urabiania rudy i obłożenia maszyn pomocniczych oraz reorganizacji transportu pracowników pojazdami SWT-M. Na nasze zapytania w tej sprawie otrzymaliśmy wymijającą odpowiedź od Dyrektora Oddziału (pismo Dyrektora z dnia 7 lutego br.) zaś same zmiany zostały określone jako „żadne istotne”.

Po przedstawieniu pretensji pod adresem działań NSZZ Solidarność (przy życzliwym wsparciu dla pracodawcy i oburzeniu na wystąpienie NSZZ Solidarność ze strony Przewodniczącego Trempały z ZZPPD) Pan Dyrektor przeszedł do głównego tematu spotkania. W pośpiechu przedstawił prezentację multimedialną dotyczącą Oddziałowego projektu poprawy efektywności, który ma być realizowany poprzez:

- zmianę systemu transportu dołowego (jak to zostało zaprezentowane: „(...) Dotychczasowi operatorzy SWT-s „przesiadają się” na maszyny przodkowe, a ich miejsce zajmują dotychczasowi „pasażerowie” (sztymarzy, przodowi, strzałowi, elektrycy)”;
- połączenia oddziałów A-1 i A-4 w jeden oddział A-2;
- centralizację prac wykonywanych na oddziałach górniczych poprzez ograniczenie zatrudnienia na oddziałach górniczych (G) i utworzeniu brygad lotnych po 3 pracowników + 1 pracownik rezerwowi na oddziałach górniczych na rejonach GG-1, GG-2, GG-3;
- zmianę organizacji pracy na szybie R-I oraz R-VII, przejście z systemu WSP na system 3 zmianowy (7,5 h);
- utworzenie centralnego biura projektów w dziale TR;
- likwidację oddziału GB;
- połączenie oddziału E-5 z E-6 i utworzenie jednego oddziału obsługującego zarówno przodki, jak i przenośniki taśmowe;
- przejście przez próbkobiorców obowiązków operatorów przenośników taśmowych;
- likwidację szybu R-VI;
- łączenie przenośników;
- centralizację zaopatrzenia;
- automatyzację pompowni i wentylatorów;
- automatyzację GST-3 na Rudnej Głównej;
- automatyczną kontrolę opróbkowania urobku.

Następnie przedstawiono informację dotyczącą obłożenia maszyn pomocniczych (TD, SWOB i ŁK-1) oraz konsekwencje tych wszystkich działań, tj. zmiany w Regulaminie Premiowania, które to przedstawiono organizacjom związkowym do uzgodnienia. Po prezentacji okazało się, że nie będzie dyskusji na temat zaprezentowanych zamierzeń, gdyż zaplanowane jest spotkanie Dyrektora z urzędnikami Państwowej Inspekcji Pracy.

Część przedstawionych i realizowanych już projektów oceniana jest przez pracowników oraz Społeczną Inspekcję Pracy, jako działania zmierzające do podporządkowania procesu produkcyjnego statystyce, polegających na pozorowanych oszczędnościach. Wpływają one negatywnie na bezpieczeństwo pracy pracowników oraz przebieg procesu technologicznego i wymuszają łamanie podstawowych przepisów bezpieczeństwa pracy. Jednoznacznie widać, że działania te negatywnie przekładają się także na wynagrodzenia pracowników w związku z funkcjonującym w O/ZG „Rudna” Regulaminem Premiowania.

Komentarze z internetu

W chwili, gdy piszę ten komentarz dług publiczny Polski wynosi 1 039 856 649 209 zł (czyli ponad bilion złotych). Zadłużenie zagraniczne to ok. 300 miliardów euro. Bogactwo kraju nie ro-

dzi się z zebranych od „dobrej cioci Unii Europejskiej” (bo to pieniądze ze wspólnych składek, a nie darowizna), bezmyślnego zadłużania się obywateli w imię Tuskowego „tu i teraz” ani zaklinania rzeczywistości w stylu księgowego Vincusia. Zamożność kraju i jego mieszkańców to efekt pracy (z pokolenia na pokolenie), wytwórczości przemysłowej, usług oraz inwestycji we właściwe kształcenie młodego pokolenia (nie na durnych kierunkach typu „europeistyka”), a także rozwój własnej nauki. Tymczasem Polska po dwudziestu kilku latach od tzw. przemian ustrojowych jest krajem bez przemysłu (bo wszystko sprzedano na bandyckich warunkach albo rozkradziono), z gigantycznym bezrobociem i równie wielką emigracją zarobkową.

To także kraj hurtowni, sieci obcych hipermarketów nie płacących podatków, montowni (które w każdej chwili można zwinąć i przenieść gdzie indziej) i telemarketerów wydzwanających od rana do wieczora z głupkowatymi ofertami. Mamy służbę zdrowia na łopatkach, armię w rozkładzie, PKP w agonii itd., itp. Mamy również pomnik megalomanii Słońca Peru w postaci stadionów (prawie każdy przeinwestowany, skandalicznie zbudowany i będący pożywką dla swojaków), prowincjonalne lotniska, rozlatujące się drogi etc. Mamy armię urzędasów krewnych i znajomych królika, tak z lekką licząc ok. 1 miliona osób, pozatrudnianych na etatach, umowach-zleceniach i umowach o dzieło, będących żelaznym elektoratem miłościwie nam panującej Partii Miłości. Tej WSłowej magnaterii trzeba się w pas kłaniać, gdy chcemy coś załatwić, a przecież to nasi pracownicy! Z naszych skandalicznie wysokich podatków i paropodatków biorą się ich zarobki.

Polska klasa średnia nie istnieje, polskie rzemiosło zostało zamordowane, podatkami Rostowskiego wykańczana jest konkurencyjność gospodarcza tych, którym się jeszcze chce. Mamy kilkumilionową armię bezrobotnych i emigrantów wyjeżdżających za pracą, będących w istocie wentylem bezpieczeństwa dla władzy. Według Komorowskiego w 1989 roku odzyskałiśmy niepodległość. Od czego lub kogo ta niepodległość? Chyba od pieniędzy, gospodarki i wpływu na to co dzieje się w kraju! Czerwoni z różowymi dokonali okrągłostołowej umowy w Magdalence, podzielili się władzą polityczną, gospodarczą i finansową, więc teraz rzną głupa a reszta Narodu żyje z dnia na dzień... nie mamy elit! Te które były w II RP zginęły w czasie II wojny światowej w walce, wyjechały za granicę lub zostały wyrznięte w Katyniu, Palmirach i obozach koncentracyjnych, a na ich miejsce awansowano... no właśnie, kogo? Krajem z powrotem zarządza nomenklatura partyjna. Unia Europejska, ten gigantyczny kołchoz, współczesny Związek Socjalistycznych Republik Europejskich, ma swoje równie gigantyczne problemy, na których rozwiązanie eurokraci mają jeden tylko sposób: dodruk sztucznej waluty, nie opartej na podstawach ekonomicznych i gospodarczych, czyli euro. Na koniec postawię pytanie, na które niech każdy sam sobie odpowie. Kto nami rządzi i dla kogo pracuje?

zegardlugu.pl

Zła sytuacja w kraju wynika z patologii, w której pogrążone jest całe społeczeństwo. Media takie jak TVN, Wyborcza, Radio Zet (pierwsze źródło dezinformacji), RMF FM (prym wiodą resortowe dzieci – Olejnik, Lis, Paradowska, Michnik itd.) i rządzący od ponad sześciu lat nieudacznicy skutecznie przekonują społeczeństwo, że złodziej to nie złodziej, tylko człowiek kreatywny i przedsiębiorczy, idiota w telewizji to nie idiota, lecz celebryta, który wszystko wie najlepiej, bo jest znany. Niespełniający obietnic polityk to nie oszust, tylko zręczny i skuteczny przedstawiciel elit politycznych, dyrektor z nadania POLitycznego to nie mała mający znajomości, lecz wybitna siła fachowa, człowiek sukcesu, znawca problemów, wielki naprawiacz i nieważne, że rozłożył firmę, bo to nie jego wina, tylko poprzedników. Media przekonują także, że można kraść, robić przekręty itp. tylko trzeba przy tym mówić w mediach ładnym językiem, nie używać tzw. „mowy nienawiści” i nikogo nie obrażać. Wtedy wszystko jest dozwolone i uchodzi na sucho. Ten kto nazwie złodzieja złodziejem, przekręt przekrętem itd. jest nazwany oszołomem. Wymieniając firanki w medialnym burdelu nie zrobimy porządku – trzeba wymienić (...) na rzetelnych i obiektywnych dziennikarzy, których misją jest praca dla społeczeństwa i patrzenie na ręce władzy.

Aktualności

Pracownicze wybory do Rady Nadzorczej

W dniach 14-15 maja odbędą się pracownicze wybory dziewiątej kadencji Rady Nadzorczej. W obecnej ósmej kadencji pracownicy przez większość czasu nie mieli reprezentacji. Na część kadencji załoga wybrała Przewodniczącego Solidarności ZG „Polkowice-Sieroszowice” Bogusława Szarka, który w pojedynkę zabiegał o interesy pracowników i dobro spółki.

To jest patologia

Większość społeczeństwa jest za zmianami przepisów o umowach-zleceniach i o dzieło, które rozważa rząd (z powodu dziury budżetowej, ale to szczegół). 61% Polaków popiera odprowadzanie od nich składek, nawet jeśli z tego powodu dostaliby mniej na rękę – wynika z sondażu IBRIŚ Homo Homini dla „Rzeczpospolitej”. Przeciwno takiemu rozwiązaniu jest 31% badanych, zaś 8% nie ma zdania w tej sprawie. Za oskładkowaniem umów najczęściej opowiadają się osoby między 25. a 34. rokiem życia (75%). Najbardziej zaś ankietowani w wieku do 24 lat (co drugi).

„Widać, że szczególnie młodzi ludzie, nawet kosztem swojego niższego wynagrodzenia, chcą mieć płacone składki na fundusz emerytalno-rentowy. Ale to jest dopiero początek drogi do stabilnego zatrudnienia” – komentuje Piotr Duda, szef Solidarności. Przypominamy, że Solidarność nie chce likwidacji umowy zlecenia i umowy o dzieło. Są to formy zatrudnienia zgodne z prawem. Powinny być jednak stosowane tam, gdzie ta forma jest dopuszczalna. Tymczasem po przeprowadzonych kontrolach Państwowa Inspekcja Pracy podała, że 40% umów-zleceń i 60% umów o dzieło powinno być umowami o pracę. „To jest patologia i to wykorzystują pracodawcy” – podkreśla przewodniczący Komisji Krajowej.

Solidarność protestowała przed Lidlami

W całej Polsce przed marketami niemieckiej sieci przedstawiciele Solidarności rozdawali ulotki i zniechęcali Polaków do robienia zakupów w tych sklepach. W sieci Lidl łamane są prawa pracownicze i związkowe, stąd decyzja na szczeblu krajowym związku o masowej akcji informacyjnej skierowanej do klientów tej sieci. Przedstawiciele Solidarności zniechęcając potencjalnych klientów namawiali ich do zrobienia zakupów w innych sklepach, gdzie szanowane są prawa pracownicze, a człowiek nie jest obdzierany z godności. W ogólnopolskiej akcji ulotkowej wzięli udział także przedstawiciele Solidarności Zagłębia Miedziowego.

Spór związku z Lidlem rozpoczął się w grudniu ubiegłego roku, kiedy to przewodnicząca oraz wiceprzewodniczący zakładowej organizacji NSZZ „Solidarność” w Łodzi otrzymali dyscyplinarne wypowiedzenia z pracy. Jako przyczynę zwolnienia pracodawca podał m.in. udział tych osób w akcjach protestacyjnych, które rzekomo były nielegalne. „Słyszałem ostatnio w reklamach, że w Lidlu jest tydzień azjatycki. Nie tylko tydzień. W Lidlu jest cały rok azjatycki, niedługo może będzie afrykański, bo tak się traktuje tu pracowników. Albo zarząd Lidl Polska dostosuje się do prawa w naszym kraju, albo niech wraca do Niemiec” – powiedział przewodniczący Solidarności Piotr Duda podczas akcji protestacyjnej przed jednym ze sklepów sieci w Katowicach.

Złoty medalista olimpijski należy do Solidarności

Mistrz olimpijski Zbigniew Bródka jest członkiem NSZZ Solidarność. Zbigniew Bródka, strażak z Domaniewic, wywalczył w Soczi złoty medal w wyścigu na 1500 m i został pierwszym polskim mistrzem olimpijskim w łyżwiarstwie szybkim. Zaledwie o 0,003 s wyprzedził głównego rywala Holendra Koena Verweija. Dodatkowo Zbigniew Bródka wraz z polską drużyną zdobył brązowy medal w drużynowym łyżwiarstwie szybkim pokonując Kanadyjczyków.

Minister finansów wozi dzieci za nasze

Minister finansów Mateusz Szczurek podwozi służbową limuzyną trójkę dzieci do szkoły. Co ciekawe za używanie pojazdu do celów

prywatnych zgodnie z prawem płaci 30 zł i 5 gr podatku miesięcznie! Płacenie tej śmiesznej sumy oznacza, że minister może zjechać z trasy w celach prywatnych maksymalnie do 200 metrów. Nie ma wątpliwości, że podjeżdżanie pod szkoły wykracza poza ten dystans i minister powinien płacić większe kwoty. Poza tym sam fakt istnienia możliwości używania służbowego samochodu do celów prywatnych jest skandaliczny.

Platforma wysłała kłopoty na pomoc Ukrainie

Prominentni działacze Platformy Obywatelskiej, m.in. Jacek Protasiewicz, w blasku fleszy załadowali do busa „dary regionu dla Ukrainy”. Marketingowo wszystko było świetnie rozegrane do czasu, gdy przedstawiono zawartość paczek. Wysłano m.in. 11 koszulek, 5 dresów, 16 kubków i namiot turystyczny z 1988 roku. Widocznie Protasiewicz postanowił kupić sobie nowy, bo tamten był starszy od samej Ukrainy. Wygląda na to, że droższy będzie transport od „pomocy Platformy dla Ukrainy”.

Wiceminister zdrowia lobbował na rzecz kliniki?

Jeden z tygodników ujawnił informację o wiceministrze zdrowia Sławomirze Neumannie, który od kilku miesięcy próbował przywrócić kontrakt prywatnej klinice zajmującej się leczeniem wzroku. Systematycznie co kilka dni nagabywał ówczesną prezes NFZ Agnieszkę Pachciarz dzwoniąc i przysyłając pisma, w których domagał się wyjaśnień na jakim etapie jest rozpatrywanie sprawy prywatnej kliniki. Kontrole NFZ wykazały, że wspomniana klinika przy leczeniu refundowanym bezprawnie pobierała od swoich klientów dodatkowe opłaty, które łącznie wyniosły 1,5 mln zł. NFZ we wrześniu 2013 roku wymógł klinice kontrakt z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia, do 20 grudnia. Prezes NFZ nie zgodziła się na specjalne traktowanie tego przypadku i niedługo później została zwolniona. Dwie godziny po jej odwołaniu klinice przestano ofertę przedłużenia kontraktu. Wszystko w imię zasady, by żyło się lepiej... koleśiom.

NekroPR czy hiena cmentarna?

Donald Tusk postanowił upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. W dniu 15 lutego poszedł na pogrzeb córki olimpijczyka Bartłomieja Bonka. Przed obiektywami aparatów i kamer złożył kondolencje rodzinie. Media przychylnie władzy nie widziały w tym nic niestosownego. Premier, przypadkowi fotoreporterzy i pogrzeb dziewczynki, która jest ofiarą zaniedbań służby zdrowia. Komentowanie sprawy wzięli w swoje ręce internauci: „Jarosław Kaczyński poszedł na pogrzeb brata, media wrzeszczały, że to brudna gra na trumnach. Donald Tusk robi propagandę na pogrzebie obcego dziecka. Jest zachwyty”. A jeszcze w kwietniu 2012r. Tusk stwierdził na mównicy sejmowej: „Wolałbym się nie urodzić, niż na grobach zmarłych budować swoją karierę polityczną”. Jakie to znamienne dla tej partii...

Gdyby tego było mało w tym samym dniu pogrążony w żałobie premier ponownie pojawił się w mediach. Tym razem w rodzinnej miejscowości skoczka Kamila Stocha, skąd nadawano na żywo transmisję w przerwach turnieju w Soczi. Po pierwszym złotym medalu Tusk zwał szansę na wypromowanie się przy okazji potencjalnego kolejnego złota. Już nie pogrążony w żałobie, lecz roześmiany Donald Tusk ponownie paradował przed kamerami. Dziennikarz przeprowadzający rozmowę z premierem nie żałował wazeliny dla swojego pracodawcy. Z pewnością obecność Tuska w tych dwóch wydarzeniach przekona lemingi... tfu, wyborców Platformy do udzielenia poparcia jedynie słusznej partii w tegorocznych wyborach.

Czerwono-pomarańczowe wybory z gwiazdami

Działacze Sojuszu Lewicy Demokratycznej uznali, że muszą zwiększyć swoje szanse w wyborach do europarlamentu. Podjęli decyzję o wystawieniu tzw. „gwiazd”. Leszek Miller postanowił dać szansę tancerce go-go, gwiazdzie TVN-u Weronice Marczuk znanej z afery korupcyjnej. Inną przedstawicielką jest Anna Kalata znana celebrytka z „Tańca z gwiazdami” i działalności w Samoobronie. Jak na ironię głos w tej sprawie zabrał Donald Tusk, który wyśmiał listę SLD stwierdzając, że PO nie będzie urządzić spędu celebrytów. Tak się składa, że Platforma wielokrotnie wystawiała ze swoich list znanych piłkarzy, koszykarzy, gimnastyków, kickbokserów, siatkarzy, żużlowców, rajdowców, satyryków i śpiewaków. Takich właśnie mamy przedstawicieli w Sejmie i europarlamencie.